NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II.

Rok VIII. Kraków, piątek 6 listopada 1925 Nr. 247

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 400.630.
Nakładem Spółki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane Redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty Redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—, gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% droższe.

Dokoła procesu Steigera

Czy przywódcy ukraińscy udzielili prasie żydowskiej wywiadu w sprawie Olszańskiego?

„Rewelacje" Petruszewicza i Perfeckiego.

Ze Lwowa donoszą:

Do redakcji „Diła" we Lwowie nadszedł telegram z datą 2 listopada z Berlina tej treści: „Interwiewy „Chwili" i „Momentu" zmyślone i sfałszowane. Z żadnym korespondentem prezydent Petruszewicz ani nie mówił, ani go nie widział. Dokładne dementi w drodze. Podpisano: Perfecki."

Równocześnie nadszedł do Lwowa list od tegoż Perfeckiego, w którym dokładnie pisze: „Partja sjonistyczna, wziąwszy na siebie obronę Steigera, z krzykiem i hałasem rzuciła się do poszukiwania sprawców zamachu, wśród partji ukraińskiej. Obrońcy Steigera zamiast wykazywać niewinność jego, objęli rolę prokuratora w stosunku do różnych osób ze społeczeństwa ukraińskiego. Wymieniają nazwiska jakiego Bandery, to Olszańskiego.

W ostatnich dniach warszawski „Moment" zamieścił rzekomy wywiad berlińskiego korespondenta Niessla ze mną oraz z prezydentem Petruszewyczem, w którym jakoby oświadczył, że zamach dokonany został przez naszą partję. Taki stary parlamentarzysta jak dyktator Petruszewycz nie ma nic wspólnego z tym interwiewem, sfabrykowanym przez owego Niessla. Niessel jest prowokatorem, który w latach 1919 i 1920 był tajnym agentem defenzywy polskiej w Warszawie i dla prowokacji wkręcić się miał między koła ukraińskie i jako taki został zdemaskowany przez samych sjonistów".

Odnośnie do tego sprostowania, które niczego merytorycznie nie prostuje i które kwestji, kto jest sprawcą zamachu, wcale nie dotyka— zamieszcza wczorajszy „Moment" (z 4 bm.) następujące oświadczenie, które w dosłownym przekładzie poniżej podajemy:

„We wczorajszem ukraińskiem „Dile" przedrukowany jest list Dra Perfeckiego tej treści, iż ani on, ani Petruszewycz nie udzielili żadnego wywiadu korespondentowi „Momentu" w Berlinie. Przytem Dr Perfecki wspomina, iż nadesłe zaprzeczenie i naszej redakcji (t. j. „Momentowi").

Porozumieliśmy się w tej sprawie natychmiast telefonicznie z naszymi korespondentami, którzy oświadczają, iż w niedzielę 25 października między godz. 6-tą a 7-mą wieczorem Dr Perfecki przyjął naszego korespondenta N. Lukaszewskiego i udzielił mu wywiadu, zamieszczonego następnie w „Momencie".

Przyjęcie miało miejsce w lokalu Towarzystwa korespondentów zagranicznych w Berlinie, mieszczącym się w hotelu „Russischer Hof". Przytem Dr Perfecki i nasz korespondent wymienili między sobą swe bilety wizytowe,a bilet wizytowy Dra Perfeckiego znajduje się w rękach naszego korespondenta. Uważamy jeszcze za konieczne dodać, iż biuro korespondencyjne naszych korespondentów w Berlinie nosi nazwę „Telna", możliwe więc, że na karcie wizytowej naszego korespondenta N. Lukaszewskiego, zapodane jest, iż jest on współredaktorem biura korespondencyjnego „Telna".

Listy Ukraińskiej Organizacji Wojskowej do redakcji „Chwili"

Pod koniec rozprawy wtorkowej zeznawali — jak to wczoraj już podaliśmy — członkowie redakcji „Chwili", pp. Abraham Brat i Leon Weinstock jako świadkowie na stwierdzenie okoliczności, w jakich nadeszły do redakcji „Chwili" dwa listy ze strony Ukr. Org. Wojsk., w których ta organizacja przyznaje się do zamachu.

Otóż p. Abr. Brat zeznał, że w dniu 12 września r. ub. przeglądając rano pocztę, natrafił na list większej objętości, zaadresowany do redakcji który na odwrotnej stronie miał pieczęć okrągłą z napisem: Wojskowa Organizacja Ukraińska, w pośrodku zaś były litery W. R. R. (Worhowna Rada Rewolucyjna).

List ten z datą 8 września 1924 roku, a więc wysłany w trzy dni po aresztowaniu Steigera, brzmi następująco:

„Atentat, wykonany 5 września, był w szeregu innych zorganizowany przez ukraińską organizację wojskową i wykonany przez jej członków. Ten, kto rzucił bombę, zorjentował się, że wskutek nieszczęśliwego wypadku nie przyniosła pożądanego rezultatu. Wówczas zdecydował się wykonać swoje zadanie przy pomocy rewolweru i dlatego zatrzymał się jeszcze kilka minut na miejscu. Drugiego zamachu jednak wykonać nie mógł ale przez zatrzymanie się, uratował sobie życie, bo gdy stał spokojnie a inni nie należący do sprawy zaczęli uciekać, rzuciła sie za tymi policja polska, aresztując też sjonistę Steigera.

Właściwy sprawca, dzięki temu mógł odejść i jest dziś poza niebezpieczeństwem. Podając wam to do wiadomości, upoważniamy was, abyście wszczęli odpowiednie kroki u władz, celem usprawiedliwienia i uwolnienia Steigera, a partji sjonistycznej przed nagonką, jaka z tego powodu zorganiznje się w polskiem społeczeństwie. Pozostawiamy wam zupełną swobodę sposobu postępowania, łącznie z ogłoszeniem tego listu w prasie i wyrażamy żal, że akcja ukraińskiej organizacji wojskowej mimowoli przyniosła szkodę niewinnemu człowiekowi narodowości żydowskiej i stała się przyczyną nagonki na partję sjonistyczną. Mamy nadzieję że tych kilka gorzkich doświadczeń uświadomi żydowskie społeczeństwo, że wstrzyma się ono na przyszłość od udziału w polskich uroczystościach, jakie odbywają się na rdzennie naszej ziemi i które nigdy przez nas nie będą tolerowane. — Miejscepostoju".

List ten posiada pieczątkę okragła, wewnątrz której są trzy litery „W. R. R." (Werhowna Rewolucyjna Rada), a na otoku litery „U. W. O." (Ukraińska Wojskowa Organizacja).

List powyższy oddał świadek Brat redaktorowi Heschelesowi i posłowi Reichowi, którzy wręczyli go prokuratorowi.

Gdy prokurator list ten zignorował i postawił Steigera przed sąd doraźny, w dniu 14 września, w pierwszym dniu sądu doraźnego, nadszedł pod tym samym adresem drugi list pisany tym samym charakterem, na papierze tego samego formatu, zaopatrzony w tąsamą pieczęć. Pismo to było w dwóch kopertach. Otworzył je redaktor Weinstock i następnie oddał posłowi Rosmarinowi. Treść drugiego listu jest następująca:

„Dowiadujemy się właśnie, że policja polska, a za nią i polskie władze sądowe, mimo poprzednio złożonych przez nas dowodów obstają przy obwinianiu Steigera. Policja pragnie przeprowadzić swój absolutnie fałszywy dowód prawdy z pomocą podstawionych agentów. Zasadniczym motywem postępowania policji jest to, że najwyżsi dostojnicy są zagrożeni dymisją, gdyby śledztwo w sprawie zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej nie dało pozytywnego rezultatu. Wobec tego podaje się przez policję polska, władze sądowe i prasę polską w watpliwość autentyczność pisma „Werhownoi Rewolucyjnej Rady" z 8 września br. w sprawie Steigera i w wyraźnie prowokacyjnych zamiarach insynuuje się jakoby ów dokument był podrobiony przez te koła żydowskie, którym bardzo zależy na zwolnieniu Steigera".

„W miesiącu lipcu br. „Ukraińska Wojskowa Organizacja" doręczyła prezesowi okręgowego sądu we Lwowie Hawlowi pismo, w którem domagała się usunięcia nadużyć służby więziennej we lwowskiem więzieniu, stosowanych do więźniów politycznych. Pan Hawel spełnił nasze główne żądania. List do p. Hawla był wykonany takiem samem, jak obecne, pismem i zaopatrzony w tą samą okrągłą pieczątkę „W. R. R.", jak i ten list do was. Powyższe informacje podajemy do waszej wiadomości, w celu ułatwienia obrony niewinnie posądzonego Steigera".

Po odczytaniu powyższych listów na rozprawie wtorkowej, przewodniczący trybunału przedstawił przysięgłym fotografje trzeciego listu do prezesa sądu lwowskiego Hawla. List ten istotnie nie różni się od dwóch innych, co do charakteru pisma i posiada datę 15 lipca 1924 roku, a więc jest o 50 dni wcześniejszy od chwili zamachu.

FOTOGRAFJA OLSZAŃSKIEGO ODESŁANA DO LWOWA.

Znany adwokat i działacz sjonistyczny w Berlinie, dr. Alfred Klee przesłał na ręce jednego z obrońców Steigera fotografję Olszańskiego. Obrona Steigera ma postawić wniosek, by fotografję Olszańskiego okazano świadkom.

JAK DŁUGO POTRWA PROCES.

Jak słychać ma złożyć zeznania w procesie jeszcze około 80 świadków. Proces potrwa wobec tego conajmniej 6 tygodni.

DYREKTOR POLICJI REINLAENDER PODAŁ SIĘ DO DYMISJI?

We Lwowie rozeszła się pogłoska, że dyrektor policji lwowskiej Reinländer podał się do dymisji.

INTERPELACJA P. P. S. W SPRAWIE ŁUKOMSKIEGO.

Pos. Hausner (P. P. S.) wniósł do Sejmu interpelację w sprawie działalności policji lwowskiej, w szczególności komisarza Łukomskiego.

„KURJER PORANNY" O PROCESIE STEIGERA.

Warszawski „Kurjer Poranny" drukuje w numerze z 3 bm. obszerny artykuł o procesie Steigera, w którym wyraża ogółem zapatrywania kół warszawskich na koncepcję co do źródła i sprawców zamachu lwowskiego — koncepcję, krańcowo różną, jak wiadomo, od koncepcji lwowskiej.

„Kur. Por." pisze:

„O terrorystycznych środkach działania ze strony

sjonizmu żydowskiego przeciwko Państwu Polskiemu nigdy dotychczas nie było wiadomo: do tego rodzaju krwawej „akcji bezpośredniej" brakło sjonizmowi wszelkich choćby nawet najchorobliwiej pojętych celów działania".

Obecną fazę procesu charakteryzuje organ lewicy w ten sposób:

„Sprawa Steigera zaczyna mieć coraz więcej podobieństwa i analogji ze sprawą Dreyfusa, która nie gdyś wywołała tyle zamętu wśród całej opinji europejskiej. Analogje polegają nietylko na coraz wyraźniejszem traktowaniu tej sprawy przez społeczeństwo żydowskie za sprawę wymagającą solidarności plemiennej w obronie oskarżonego jako ofiary nienawiści uprzedzeń i intrygi skierowanej przeciwko żydostwu jako takiemu, ale także na namiętnem przeciwdziałaniu odwrotnem ze strony kół kultywujących nienawiść do Żydów jako podstawę swojej ideologji społeczno- politycznej".

Wkońcu pismo apeluje do społeczeństwa tak polskiego jak i żydowskiego, aby „roznamiętnieniem nie utrudniały zadań sądu i bez tego niezmiernie odpowiedzialnych". Żądanie słuszne i pochwały godne, ale czy koła „kultywujące nienawiść do Żydów jako podstawę swojej ideologji społeczno- politycznej" posłuchają apelu „Kurjera Porannego", to wielka kwestja...

Wszak tego samego dnia ukazał się w warszawskiej Dwugroszówce artykulik o sprawie Steigera, pełen wstrętnych insynuacyj w stylu „fejletonów" „Głosu Narodu".

Oby prawda najrychlej wyszła na jaw!

Sensacyjny dzień w procesie Steigera

Zeznania komisarza Łukomskiego. — Swiadek obraża obrońców. — Dr. Landau skazany na grzywnę 300 zł.

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta.)

Wrażenia

Lwów. 4 11. Kto nie był na dzisiejszej rozprawie, kto nie słyszał zeznań komendanta policji kryminalnej Lwów-miasto inspektora Bronisława **Łukomskiego,** kto nie widział jego zachowania się, kto nie słyszał jego wyrażeń, cieniowań i podkreślania odpowiednich słów, sposobu i dedukcji myślowej jego zeznań, odpowiednich ruchów i gestów w stronę sędziów przysięgłych, przy równoczesnych lekceważących gestach w stronę ławy obrońców ten nie potrafi zrozumieć jednego z trybów tej tragicznej sprawy, której na imię sprawa Steigera.

Inspektor Łukomski już na samym wstępie wywołał incydent, który stoi w związku z tokiem jego zeznań. Gdy wszedł na salę rozpraw i zajął miejsce w ten sposób, że twarzą zwrócony był w stronę sędziów przysięgłych, tak, że tylko ci go słyszeli, poprosił go jeden z obrońców, by się tak umiejscowił, by i ława obrońców jego słowa mogła słyszeć. Z ust świadka pada słowo, że **boi się, by obrońcy go nie sprowokowali.** W imieniu ławy obrońców z miejsca przerywa świadkowi dr. Landau i prosi przewodniczącego o interwencję i zareagowanie z powodu obrazu lawy obrońców. Przewodniczący nie dopuszcza dra Landau do głosu. Dr. Landau energicznie domaga się od przewodniczącego udzielenia świadkowi napomnienia. Przewodniczący poleca świadkowi mówić dalej. Incydent na tem się nie zakończył.

Po przerwie i po ukończeniu przesłuchiwania świadka przez trybunał, zanim obrońcy przystąpili do zadawania pytań, w imieniu ławy obrońców dr. Landau zapytuje przewodniczącego co zarządził i co zrobił, aby obronie była dana satysfakcja za obrazę ze strony świadka.

Przewodniczący prosi kom. Łukomskiego o wyjaśnienie, jak to rozumiał i w rezultacie przyjmuje oświadczenie świadka do wiadomości, oświadczając, że nic nie słyszał o sprowokowaniu i nie widzi potrzeby do interwencji. Wobec tego dr. Landau w imieniu ławy obrońców prosi o zaprotokołowanie następującego oświadczenia: **Pan Łukomski nie dorósł do tego, aby śmiał obrazić ławę obrońców.**

Dr. Landau skazany na grzywnę

Przewodniczący zrywa się z miejsca i wraz z członkami trybunału udaje się na naradę. Po naradzie trybunał uchwalił ukarać dra Landaua grzywną 100 złotych. Dr. Landau opuszcza ławę obrońców, skierowuje się do stołu trybunału, kłania się i uprzejmym gestem kładzie na stole przewodniczącego banknot 100 złotowy. — Przewodniczący czując się tem dotknięty, trybunał udaje się ponowne na naradę i po powrocie ogłasza nową uchwałę skazującą dra Landau na 200 zł. grzywny za nieposzanowanie sądu, czego dopatrzył się w geście dra Landaua. Na tem incydent został załatwiony i obrona przystąpiła do przesłuchiwania świadka.

P. Thumen iunior...

Dalszy znamienny incydent miał miejsce, gdy dr. Landau pyta Łukomskiego, dlaczego ani w doniesieniu do prokuratora zaraz po aresztowaniu Steigera ani w czasie sądu doraźnego świadek nic nie zeznawał o rzekomych motywach rzekomego czynu Steigera, a nagle po 16. października tj. po dniu, w którym ukazał się artykuł w „Gazecie Codziennej" zawierający motywy czynu, na wniosek prokuratora został wezwany do sędziego śledczego w celu przesłuchania na treść tego artykułu „Gazety Codziennej". — W tym momencie zrywa się jakiś osobnik sidzący na ławie stenografów i woła: Panie, ja to wytłumaczę, jak to było z artykułem „Gazety Codziennej".

Przew.: Kto to? Co pan sobie życzy? Osobnik: Ja chcę być wezwanym na świadka i chcę wytłumaczyć...

Przew.: Pan opuści salę.

Osobnik ów stara się coś mówić, lecz wezwany stanowczo przez przewodniczącego żegna się z jakąś panią na ławie dziennikarzy i opuszcza salę. Okazuje się że tym osobnikiem jest syn Thumena, redaktora osławionej „Gazety Codziennej", który „specjalizuje się" w wywoływaniu incydentów na sali sądowej (w czasie sądu doraźnego przeciw Steigerowi, w procesie por. Haukego).

Pierwsi świadkowie

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się od przesłuchania świadka 16-letniego chłopca Onyszkiewicza, następnie kencypienta adwokackiego Dra Allerhanda, syna prezesa gminy żydowskiej we Lwowie, który wystawia oskarżonemu chlubne świadectwo.

Zeznania komisarza Łukomskiego

W dalszym ciągu zeznaje świadek Bronisław Łukomski, ur. w gminie Rakowiec, pow. Lwów, 51 lat, rzym. kat. komisarz policji Lwów—miasto, zamieszkały w Zboiskach.

Było to 5 września przed godz. 3-cią. Gdy byłem w komendzie otrzymałem wiadomość telefoniczną że na placu Marjackim rzucono bombę na powóz Prezydenta. Zarazem przyszła wiadomość, że sprawca został przytrzymany. Dlatego wziąłem auto i zaraz udałem się na miejsce. Po drodze koło Pfiferowej (restauracja na Jagiellońskie), zauważyłem funkczonarjusza policji Niebylskiego z dwoma policjantami w towarzystwie bladego człowieka. Wobec tego zatrzymaełm auto i stanąłem. W aucie znajdowałem się sam, prócz szofera. Stanąłem i zorjentowałem się zaraz, że to jest sprawca. Niebylski powiedział mi: To jest sprawca, który rzucił bombę na powóz Prezydenta. W tej chwili przybiegła Pasternakówna do mnie i powiada: Byłam świadkiem jak rzucił bombę, chciałabym złożyć protokół. Poprosiłem ją, wsiedliśmy do auta.

W tym czasie, jak rozmawiałem z Pasternakówną jakiś nieznany człowiek zaczął coś szeptać aresztowanemu do ucha. Ten pan się trochę nachylał nad nim, ja zawołałem, aby ustąpił: co to za porządek — i dałem rozkaz policjantom, aby uważali na oskarżonego. Było to tak dziwne, wszyscy byli pod wrażeniem wypadku.

Przew.: Więc pan to spostrzegł, że ktoś szeptał oskarżonemu coś do ucha?

Św.: Nie słyszałem co mówił, byłem zajęty tem, co mówiła Pasternakówna i już siedziałem w aucie. To spostrzegłem dobrze. Człowiek ten zbliżył się jeszcze przedtem do oskarżonego, rozmawiał z nim kilka słów, potem w aucie nachylił się nad nim. To mi utkwiło w pamięci.

Przew.: Czy zauważył pan, że poruszały mu się usta?

Św.: Naturalnie, do ucha mu szeptał, potem jak auto ruszyło, krzyknął: To niewinny człowiek. Potem stwierdziłem, że to był Fichman.

Przew.: Miał go pan przed sobą w toku dochodzeń, przesłuchiwał go pan? — Jak w aucie rozmieszczone były osoby?

Św.: Nie mogę tego pamiętać. W aucie jest kanapka na dwa miejsca i składane krzesełka. Pasternakówna siedziała przed nim, zwrócona plecami do niego.

Przew.: Czy podczas jazdy była jakaś rozmowa?

Św.: Żadnej rozmowy nie było, było milczenie.

Przew.: Czy powszechne milczenie?

Św.: Tak. Przyjechaliśmy do biura, zostawiłem aresztowanego w pierwszym pokoju i zabrałem się do przesłuchiwania Pasternakównej w mojem biurze Oddzielał nas jeden pokój, a przy oskarżonym zostawiłem straż. Tymczasem schodzili się inni świadkowie kazałem im się zatrzymać w korytarzu, ażeby się nie stykali z oskarżonym. Tymczasem przesłuchiwałem Pasternakównę. Zacząłem dochodzenia od niej.

Następnie świadek opowiada dokładnie i szczegółowo, co wobec niego wówczas zeznała Pasternakówna. M. in., że stała przed latarnią, na skos od niej, na prawo. Między nią a latarnią stał mężczyzna wysoki, w jasnym płaszczu i jasnym kapeluszu, odwrócony do niej tyłem. Gdy nadjeżdżał Prezydent, mężczyzna ten, jakby coś wyjął i popatrzył, czy publiczność obserwuje. Wyjął jakby pudełeczko, owinięte w jasny papier gazetowy, związane sznurkiem na krzyż i rzucił je. Pasternakówna myślała, że to cukierki. Dopiero gdy zobaczyła dym pomyślała, że to bomba i popatrzyła na tego człowieka. Ten odwrócił się do niej, ona zobaczyła jego trupio bladą twarz w okularach i to „na wieki zostało jej w pamięci". Zetknęła się wzrokiem z jego wzrokiem i rzekła: To pan, to pan. Była w strachu, aby jej co nie zrobił, bo go schwytała na gorącym uczynku. Chciała dodać: to pan rzucił bombę, lecz on się odwrócił i zaczął uciekać, a ona za nim.

W tem miejscu świadek na chwilę przerywa.

Incydent z obroną

Przew.: (do ławy obrońców): Proszę nie przerywać.

Św.: Obrońcy szeptają to mi przeszkadza. Będą mógł potem odpowiadać na pytania.

Dr Ringel: Prosimy, by świadek nie siedział do nas tyłem odwrócony, lecz wprost, byśmy go lepiej słyszeli. Chcielibyśmy lepiej widzieć p. inspektora.

Św.: Jeżeli zacznie się awantara, a obrońcy sprowokują mnie, to nie będę mógł wogóle mówić.

Przew.: To niech się pan stara głośno mówić.

Dr Landau: Swiadek powiedział: obrońcy mnie sprowokują. Proszę o ochronę nas przed tym zarzutem.

Przew.: Nie udzieliłem głosu obrońcy.

Dr Landau: Ja proszę teraz o głos, bo później będzie zapóźno. Proszę jeszcze raz o głos odnośnie do obrazy, jaka spotkała całą ławę obrońców, bo później wszystko się ulotni.

Przew.: Powiedział pan: obrońcy mnie sprowokują?

Św: Jeżeli ja mówię, a ktoś szepce, to to jest umyślnie zrobione. (Niepokój na ławie obrońców).

Przew.: Prosiłem obrońców o spokój Obrońcy przeszkadzają i uniemożliwiają przesłuchanie świadka).

(W tem miejscu przewodniczący notuje upomnienie udzielone drowi Landauowi).

Następnie zeznaje świadek dalej: Stanąłem na tem miejscu, jak Pasternakówna leciała za

aresztowanym i krzyczała od razu: ten pan w jasnym płaszczu i okularach rzucił bombę, aresztować go!

Przew.: Czy mówiła, że widziała te okulary?

Św.: Tak. Właśnie to ją uderzyło.

Przew.: On uciekając odłączył się od grupy?

Św.: On był na tyle tej grupy, ona (Pasternakówna) leciała za nim, wpadła do bramy przy ul. Legjonów Nr. 1. Steiger stanął później na końcu korytarza, nic nie mówił. Na to zbiegła się grupka ludzi, on wtedy zdjął kapelusz i zaczął wychodzić z poza ściany. Ona powiadą do dwóch policjantów, a wtedy przybył też Niebylski, ona wtedy położyła rękę na ramieniu oskarżonego i powiedziała: to ten pan rzucił bombę. Oskarżonego zrewidował później Niebylski. Przybył później p. Wilczyński i jeszcze inni panowie i wobec nich powtórzyła te same słowa. Ja spisałem protokół i posłałem go do sądu.

Prof. (czyta z protokołu zeznanie Pasternakówny spisane przez Łukomskego): Godzina 2.55.

Przew.: Co to ma znaczyć? Czy to odnosi się do faktów?

Św.: Do tych faktów, jak ją przesłuchiwano na policji.

Przew. (czyta dalej): Podpisane: Jan Korecki. (Pyta się świadka): Czy on spisał z nią protokół?

Św.: Tak, w mojem imieniu. Rozumie się, że ja w tej chwili musiałem składać raport telefoniczny do Warszawy, do województwa, do dyrektora policji, musiał więc kto inny spisać protokół. Jak skończyłem telefonowanie wziąłem kawałek papieru, poleciałem do świadków, których pojedyńczo przyprowadzono, przesłuchiwałem ich, celem zbadania istoty rzeczy, abym mógł raportować o tem. Przesłuchiwałem wszystkich świadków, każdego pytałem co wie. Było ich kilkunastu, był między nimi inż. Ulam, dr Rabner, inż. Kuttin.

Przew.: Ograniczał się pan do tego, że spisał pan ich nazwiska?

Św.: Tak i krótką treść tego, co zeznali. Chodziło mi o to, co zauważyli skąd bomba wyleciała i gdzie spadła. Ja się z tymi świadkami załatwiłem krótko. Zauważyłem jedną rzecz, że każdy z tych świadków mówił, że bomba wypadła z chodnika ul. Legjonów między latarnią a sklepem Bayera.

Przew.: Z tem wszyscy byli zgodni?

Św.: Tak. Dla mnie jako urzędnika śledcze go, to musiało zrobić wrażenie, że Pasternakówna nie myliła się. Potem przyszli inni świadkowie, którzy także to miejsce wskazywali.

Przew.: Wówczas, kiedy pan przesłuchiwał Pasternakównę i spisywał z nią protokół, nie było nikogo przy tem?

Św.: Nikogo.

Św.: Panna Pasternakówna i Korecki?

Św.: Tak.

Przew.: Mówił pan, że pan musiał wychodzić, by zdać relację.

Św.: Tak.

Przew: Wtedy Korecki pana wyręczył przy spisaniu protokołu?

Św.: Tak.

Przew.: W procesie mówiło się i to bardzo często, że Pasternakówna powiedziała, że to „mógł być“ Steiger i że „zdaje się“ jej, że Steiger rzucił bombę, czy coś podobnego. Czy Pasternakówna zeznała coś w tym kierunku?

Św.: Ja się pytałem ją, a ona zaklinała się na prochy rodziców swoich, że się nie myli i dobrze spostrzegła, że to jest ten sam, który rzucił bombę, że go prawie za rękę chwyciła.

Przew.: Czy nie pytał się pan jej, tak od siebie, czy w chwili, kiedy się odwrócił i ucie oczu?

Św.: Właśnie zeznała, że wcale go z oczu nie straciła. Specjalne pytania spisywałem. „Nie spuściłam go z oczu, to była jego twarz, aż do przytrzymania nie spuściłam go z oczu“.

Przew.: Jak tu słyszałem, tam znalazło się następnie wielka ilość osób, którzy wypytywali i przesłuchiwali Pasternakównę w biurze pańskim, na krótki czas po tem, tego samego dnia jeszcze.

Św.: Tego samego dnia, gdy poszedłem do telefonu, Pasternakówna została w tym pokoju, gdzie siedział dr Trawiński. Ja poszedłem telefonować, a gdy skończyłem rozmowę, przez odchylone drzwi słyszałem głos taki: Pani to cofnie, pani się myli. (Łukomski mówi podniesionym, dramatycznym głosem).

Komisarz Suchenek

Przew.: Czy to było powiedziane takim tonem?

Św.: Tak. Wchodzę do tego pokoju prędko i tam Pasternakówna siedzi na krześle, nad nią widziałem pochylonego pana w cylindrze i on do niej powiedział te słowa: Pani się myli, pani to cofnie!

Przew: Był pochylony nad nią?

Św.: Tak. Pasternakówna woła: Panie komendancie, proszę mnie wziąć w obronę przed tym panem! Zląkłem się tych słów, ten pan w cylindrze także także się przeraził. Nie wiedziałem jak go tytułować. Był ubrany we fraku, młody człowiek. Widziałem, że jeździł za p. Prezydentem.

Przew.: Kto to był ten pan?

Św.: Suchenek.

Przew.: Ten pan Suchenek był słuchany podczas rozprawy i podał, że jest komisarzem policji państwowej.

Św.: Tytułowałem go inspektorem, podkomisarzem, nie wiedziałem, skąd on jest.

Przew.: Jest szefem brygady ochronnej p. Prezydenta.

Św.: Podkomisarzem. Nie mogłem z nim wymienić żadnego słowa.

Przew.: Na jakiej podstawie twierdzi pan że jest podkomisarzem?

Św.: Widziałem go jak jeździł za p. Prezydentem. Widziałem go w teatrze, jak rozmawiał z p. Swolkienem.

Przew.: Innych osób pan się nie pytał?

Św.: Z nim nie zamieniłem żadnego słowa. W tej chwili Pasternakówna się podniosła z krzesła, przeraziła się, ja się też przeraziłem.

Przew.: A dlaczego?

Św.: Bo w ten sposób do świadka się nie przemawia. On także się zażenował, zobaczył mnie w mundurze, a Pasternakówna powiedziała: Proszę mnie wziąć w obronę przed tym pijannym człowieklem. Wstała i poszła do mego pokoju. Chciała wyjść przez drugie drzwi na korytarz.

Przew.: Jak przesłuchiwał ją Suchanek, było tam więcej osób?

Św.: Nie było nikogo, tylko ich dwoje.

Przew.: Zeznali tu świadkowie że było tam więcej osób. Jedni w mundurze, jedni w cywilu. Roznawiali z Pasternakówna, zadawali jej pytania w tym celu, by złożyć raport naczelnikowi cywilnej kancelarji Prezydenta.

Św.: Jest tak jak mówię. Nikogo jeszcze nie było. Ja byłem w swoim pokoju a w drugim siedziała p. Pasternakówna i p. Suchenek.

Przew.; Gdy pan usłyszał, że p. Suchenek tak podnosi głos i że powiedział te słowa, czy nie wydał pan żadnego zarządzenia odnośnie do jego osoby?

Św.: Naprzód wyszła Pasternakówna przez mój pokój.

Przew.: Jak pan wszedł, czy Suchenek odstąpił Pasternakówny?

Św.: Jak ja wszedłem, ona nagle wstała i zawołała: proszę mnie wziąć w obronę! I weszła do mego pokoju. Ja patrzę, ona wychodzi na korytarz, pytam się ją: Gdzie pani idzie? Ona odpowiada: to przecież jest pijany człowiek. Czego on chce odemnie? Ja do niej: Niech się pani nie boi! Niech pani zostanie w moim pokoju! I weszła do mego pokoju przez pokój Trawińskiego. A wtedy już było więcej ludzi, Pasternakówna siedziała w moim pokoju, a wtedy inni panowie zaczęli ją pytać.

Przew.: Co to byli za goście?

Św.: Byli to cywilni, oficerowie. Prawdę mówiąc nie znałem ich.

Przew.: Czy Sawicki był tam z tytułu swego stanowiska służbowego?

Św.: Ten musiał to meldować dalej. Pasternakówna wszystkim to samo opowiadała.

Przew.: Może mówiła; zdaje się?

Św.: Nigdy.

Przew.: Mówiła: zdaje się, tam na miejscu przy ul. Legjonów.

Św.: Nie mam słów, aby zaprotestować przeciwko temu.

Przew.: Nie aby zaprotestować, ale aby stwierdzić

Św.: Słyszałem, że Pasternakówna mówiła zupełnie przeciwnie. Twierdziła z całą stanowczością, zaklinała się na prochy ojca i matki.

Przew.: Byli tam funkcjonarjasze p. Mroczkowski, por. ojnar, delegat sztabu generalnego.

Św.: Zdaje się, że tam byli. Byli tam cywilni i wojskowi.

Przew.: Czy nie jest pan pewny tego?

Św.: Zdaje się.

Przew.: W okr. komendzie byli zdania, że z tytułu swego urzędu pan musi dochodzenie prowadzić

Św.: Upoważnił mnie do tego dyr. Reinlender. Polecił mi, bym zebrał cały materjał.

Przew.: Myślał pan, że odda się tę sprawę oddziałowi politycznemu policji państwowej?

Św.: Tak.

Przew.: Nie miał pan przekonania że pan będzie tę sprawę dalej śledził?

Św.: Nie. Gdybym miał przekonanie, że będę tym, który do prowadzenia śledztwa jest powołanym, byłbym p. Suchenka inaczej potraktował za to wyrażenie się. Nie wiedziałem, kto to jest.

Przew.: Co później stało się z Pasternakówną?

Św.: Została u mnie. Potem spisałem protokół, przesłuchiwałem później innych świadków. Wszyscy byli zgodni co do miejsca rzutu i kształtu, każdy mówił, że to był rodzaj walca.

Przew.: To znaczy, że te informacje, jakie inni świadkowie co do wyglądu bomby, zgadzały siez zeznaniami Pasternakówny?

Św.: Tak. Były osoby które mówiły że na miejscu stał mężczyzna wysoki, w jasnym płaszczu i jasnym kapeluszu. Wtedy pomyślałem sobie: trzeba jeszcze tego samego dnia stwierdzić to na miejscu.

Przew.: Czy w istocie wszyscy świadkowie obecni w pierwszej chwili byli zgodni co do kształtu walca?

Św.: Tak. Byli zgodni. Zaszedł jeden wypadek, że p. Dr Rabner i inż. Kuttin wprowadzili p. Franzosowa, która mi pokazała inne miejsca rzutu.

Przew.: Tu zeznał Dr Rabner, że miał on wrażenie, że bomba miała kształt główki dziecka.

Św.: Ja potem zażądałem od znawców, którzy zabrali bombę, aby mi dali ten przedmiot do oglądnięcia i przekonałem się, że więcej odpowiada kształtowi walca. Niektórzy świadkowie żądali wprowadzenia i zobaczenia Steigera, a gdy go ujrzeli, wtedy Dr Rabner i inż. Kuttin wylecieli, przyprowadzili p. Franjosową, która mówiła: Es ist ein unschuldiger Mensch verhaftet worden. Ein Mann in einem braunen Anzug hat die Bombe geworfen. Oświadczyłem wtedy p. Franzosowej że muszę z nią spisać protokół. Ona zdenerwowała się, zaczęła kręcić i nie wiedziała co ma mówić. Ja na to: Proszę panią do mego pokoju, muszę panią przesłuchać.

Przew.: A czy nie powiedział jej pan, że ten pan „im braunen Anzug“, że to był wasz wywiadowca?

Św.: Nie.

Przew.: Nie usprawiedliwił się pan, że to był wywiadowca?

Św.: To był ozupełnie niepotrzebne, na to nie trzeba usprawiedliwienia. Nie jest to zgodne z prawdą. Inni świadkowie też mieli wrażenie, że Franzosowa w ogniu krzyżowych pytań zaczęła kręcić i nie wiedziała wogóle co zeznaje. Za chwilę przyszedł p. Franciszek Moszkowicz (dobry przyjaciel Łukomskiego), właściciel kawiarni de la Paix i powiada do mnie: Słyszałem, że pan chce aresztować Franzosową? Ten świadek jest zupełnie niewinny. Co pan chce od niej? Ja na to: Skąd pan wie że ja mam zamiar ją aresztować. Ja chcę ją tylko przesłuchać i zbadać czy mówi prawdę. Nie można mi tego brać za złe. Wtedy kazałem p. Sawickiemu spisać protokół.

Przew.: W protokole następnym spisanym z Pasternakówną 6. 9, podpisanym przez komisarza Kajdana, co do rozpoznania sprawcy i konfrontacji z oskarżonym, Pasternakówna była wtedy na miejscu i wskzywaał miejsce. Czy pan był wtedy obecny

Św.: Nie. Konfrontacja była już wtedy, kiedy ja przesłuchiwałem, a nawet pozwoliłem oskarżonemu, by wpłynął i roztrząsał sumienie Pasternakówny.

Roztrząsanie sumienia

Przew.: Co mówił do niej?

Św.: „Pani się myli. To nie ja rzuciłem bombę. Ona na to: Przepraszam, ja pana chwyciłam na gorącym uczynku. Pan to na pewno zrobił“.

Przew.: Na tem polegało roztrząsanie sumienia?

Św.: On do niej przemawiał.

Przew.: W jakim sensie?

Św.: Proszę pania, niech pani uważa, wielka kara mnie czeka. Niech sobie pani dobrze przypamni. A ja na to wszystko pozwoliłem. Pasternakówna na to: Ja widziałam pana dokładnie, chwyciłam pana za rękę.

Przew.: A rozmowy odbywały się spokojnie nie wybuchowo?

(Dalszy ciąg na stronie 6-tej)

Gra w szachy o tron perski

Kraków, 5 listopada.

(K) Założycielem dynastji Kaszdarów w Persji był w r. 1795 wojowniczy i okrutny Mohamed. Chan, który obrał równocześnie Teheran jako stolicę Persji. Kaszdarowie to plemię tureckie, mieszkający na południowem wybrzeżu morza Kaspijskiego, a więc pochodzeniem i tradycją zupełnie obce Persom. Obcą też aż do końca pozostała dynastja ludowi perskiemu, a monarchowie chętnie przebywali po za granicami kraju, wyciskając zeń tylko największe dochody. Ostatni szach z tej dynastji, Achmed, popadł w zupełną zależność od Anglji, z którą zawarł w r. 1919 umowę (tak zwaną Cox- Konwencję), na podstawie której Anglja uzyskała w Persji monopolowe i dominujące stanowisko. Konwencja ta wywołała wielkie wzburzenie w Persji, a szach perski tak niepewnym się czuł w swej monarchji, że przybywał do Persji tylko pod osłoną bagnetów angielskich i to po świeże pieniądze na życie w Paryżu i Nicei.

Skorzystali z tego bolszewicy, którzy na terenie perskim prowadzili bardzo zręcznie swą kampanję antyangielską. Zrezygnowali wspaniałomyślnie z przywilejów, osiągniętych dawniej przez carat i wyrzekli się podziału Persji na domenę wpływów rosyjskich i angielskich. Ale niezadowolone żywioły perskie, kształcone na zachodnich wzorach europejskiej demokracji, wysunęły hasło odbudowy swej ojczyzny. Na czele tych malkontentów stanął dzielny Riza Khan, pochodzący z najniższych sfer ale obdarzony żelazną energją i dużym talentem organizacyjnym. Riza Khan przez kilka lat piastował tekę ministra wojny, a od r. 1923 jest prezydentem ministrów. Już w r. 1924 chciał się ogłosić prezydentem republiki perskiej, ale przeszkodzili mu w tem duchowni obrządku szyitów — duchowieństwo tureckie należy do sekty sunnitów — którzy zebrawszy się w Kumie pod przewodnictwem szeika Mahdi al Chalezi, orzekli, że republika nie zgadza się z Koranem i wezwali szacha do natychmiastowego powrotu do Persji. Powtórzyli to żądanie w lutym br., ale szach nie zastosował się do niego, woląc Riwierę niż narażenie się na niepewne losy władcy perskiego.

Riza Khan pozornie ustąpił, a nawet odbył pielgrzymkę do miejsc świętych, ale w kilka tygodni potem wystąpił znowu wobec parlamentu. Godzina jego jednakowoż i wówczas jeszcze nie wybiła, gdyż na przeszkodzie ambitnym planom dyktatora stanęła posucha, która, przy kiepsko funkcjonujących irrygacyjnych urządzeniach perskich wywołała katastrofę głodu. Wypłynęli wtenczas znowu na powierzchnię zwolennicy dawnej dynastji perskiej, rekrutujący się przeważnie ze sfer duchowieństwa, wielkich właścicieli ziemskich i bogatego kupiectwa.

Teraz znowu zwyciężył Riza Khan, a jak telegramy donoszą, medrilis w Teherannie nieznaczną większością uchwalił zdetronizować ostatniego szacha Meschmeda Chana Kadzara i całą dynastję Kadzarów, władzę zaś powierzyć prezydentowi ministrów Serderowi Sipey Riza Khanowi jako prowizorycznemu naczelnikowi państwa. Zmiany konstytucji względnie formy rządu parlament na razie jeszcze nie uchwalił, a rozstrzygnąć ma o tem Zgromadzenie Narodowe. Sytuacja jest jednak jeszcze niewyjaśniona, gdyż spodziewać się można, że Anglja wystąpi z nowem pociągnięciem na szachownicy perskiej, by sparaliżować nieprzyjemną dla siebie decyzję.

Niecne kalumniatorstwo i skandaliczna ignorancja „Głosu Nar."

Drobny, lecz znamienny przyczynek do etyki „chrześcijańskiego" organu

We wczorajszym numerze „Głosu Narodu" (256 z 5 bm.) ukazała się p. t. „Pomiatanie uczuciami religijnemi katolickiej większości" następująca notatka:

„Z bardzo poważnego źródła dowiadujemy się że w księgarni Teufla przy ul. Szewskiej, wystawiony był za szkłem tomik jakichś wierszydeł, mający na karcie tytułowej przedstawienie Monstrancji z napisem: „Corpus Christi". Pod nią widniał rysunek nagiej kokoty i adorujących ją aniołów. Książka ta wprawdzie zniknęła teraz z wystawy; jednakże niema żadnej rękojmi, czy żyd - prowokator nie zaleca takiego bezeceństwa wchodzącemu do sklepu młodemu pokoleniu, usiłując dla niegodziwego zysku, a może i w innych celach, zatruć jego duszę.

Czyż nasze władze nie posiadają żadnego ustawowego środka, aby przez gruntowną rewizję księgarń i antykwarń i konfiskatę wszystkich tego rodzaju wydawnictw zapobiegać popełnianiu zbrodni obrazy religji i przeciwdziałać systematycznemu gorszycielstwu?"

Notatka powyższa — którą zajmujemy się nie gwoli niej samej, ile raczej dla przychwycenia na gorącym uczynku i zdemaskowania niecnych metod publicystycznych „Głosu Narodu" — ukazuje w całej pełni prawdziwe oblicze tego organu, który ma tę czelność mienić się organem „chrześcijańskim".

Ta krótka, kilkuwierszowa notatka zawiera nietylko łajdackie oszczerstwo, rzucone bezmyślnie lub, w najlepszym już wypadku, lekkomyślnie na żydowską firmę, ale wykazuje nadto kompletne nieuctwo katolickiego organu w rzeczach, które chyba katolickie pismo znać i wiedzieć powinno.

Po pierwsze więc: Szymon Teufel przy ul. Szewskiej ma skład papieru, a nie księgarnię ani antykwarnię. Żadnych książek p. Teufel nie sprzedaje. „Tomik jakichś wierszydeł", o których „z bardzo poważnego źródła" (jakby chodziło mniejwięcej o wiadomość z Pekingu lub San Francisca) dowiedział się „Głos Narodu", znajdował się w oknie wystawowem sąsiadującej z handlem Teufla księgarni katolickiej K. Wojnara, obecnie p. Marji Skulskiej (i to w oknie, nie przylegającem do sklepu p. Teufla). Napaść na p. Teufla jest więc wprost warjactwem, a wszelkie idjotyczne brednie o prowokacji żydowskiej, o truciźnie i młodem pokoleniu okazują się bezczelną choć w swej głupocie rozbrajającą demagogją.

A powtóre: Ów „tomik jakichś wierszydeł" wcale nie zniknął teraz z wystawy — jak blaguje opętane jakąś manją prześladowczą „bardzo poważne źródło" „Głosu Narodu" — lecz stał sobie spokojnie do dnia wczorajszego, w którym — na skutek notatki w „Głosie Narodu" — został, na wieczną rzeczy pamiątkę, przez jednego z naszych redaktorów zakupiony.

Mamy ten „tomik" przed sobą i otóż okazuje się, jak haniebnie zdradził „Głos Narodu" swoją bezdenną ignorancję w sprawach, które powinny mu być choćby trochę znane. Powinien mianowicie ten ultrakatolicki organ wiedzieć, że żaden na świecie wydawca nie odważy się na karcie tytułowej książki z przedstawieniem Monstrancji i z napisem „Corpus Christi" (Ciało Chrystusa) zamieścić rysunku „nagiej kokoty i adorujących ją aniołów". Takiej książki na świecie niema — zapamiętajcie sobie, zaślepieni w swej antysemickiej furji zacni redaktorzy „Głosu Narodu"!

W rzeczywistości „tomik jakichś wierszydeł" jest ośmiostronicowym (licząc już i okładkę) zeszytem, zawierającym nuty i słowa (francuskie i hiszpańskie) do pieśni kompozytora hiszpańskiego Jose Padilla (tekst hiszpański Jose Andres de Prada, tekst francuski Lucien Boyer'a) — pt. „Corpus Christi". Na okładce niema ani Monstrancji, ani kokoty(!), a tembardziej... nagiej kokoty. Jest tylko twarz kobieca o smutnych i rozmarzonych oczach. Nic więcej.

Przygwoździliśmy niecne kalumnjatorstwo i skandaliczną ignorancję „Głosu Narodu" w sposób, zdaje nam się, dostateczny.

Sprawa, o którą chodzi, jest wprawdzie drobna, ale na drobnych właśnie sprawach łatwiej jest niż na aferach wielkiej polityki wykazać, jakimi metodami posługuje się i walczy propaganda antysemicka, ociekająca stale świątobliwymi frazesami o „młodem pokoleniu" i o jego „duszy".

Zresztą oszczerstwo jest oszczerstwem, a łajdactwo łajdactwem bez względu na to, czy objawia się w małej czy wielkiej sprawie.

Uroczystości Balfourowskie w Londynie

Powitania od Lloyda George'a i min. Amery'ego

Ósmą rocznicę wydania deklaracji Balfoura obchodzono w Londynie wielkim mityngiem. Mowy wygłosili **sir Herbert Samuel**, b. wysoki komisarz Palestyny, **prez. Weizman i Sokolow.** Prezydjum mityngu otrzymało szereg powitań od żydowskich i nie żydowskich osobistości. M. in. nadeszły telegramy powitalne od **b. premjera angielskiego Lloyd George'a i ministra kolonij angielskich Amery'ego.** Mowy jakoteż powitania przyjęli zebrani z entuzjazmem.

Bł. p.

Adolf Feldman

zmarł po długich cierpieniach w 40 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dziś we czwartek, dnia 5 bm. o godzinie 2-ej popołudniu z domu przedpogrzebowego cmentarza żydowskiego w Podgórzu, na który zaprasza wszystkich Znajomych i Przyjaciół

Żona i rodzina.

Błp. Sałomon Schiller

Jerozolima. Zmarł tu w 64 roku życia znany działacz sjonistyczny i publicysta hebrajski, dyrektor gimnazjum hebrajskiego w Jerozolimie, dr Salomon Schiller.

* * *

Zmarły był jedną z najpiękniejszych postaci w ruchu sjonistycznym Małopolski wschodniej. Urodzony w Białymstoku, przybywa jako wychowanek bethamidraszu do Lwowa, gdzie poświęca się studjom uniwersyteckim i pracy sjonistycznej. Błp. Salomon Schiller odgrywał w kołach sjonistycznych rolę twórcy ideologji żydowskiego ruchu odrodzeniowego. Współpracownik zmarłych już błp. Adolfa Standa i dra Korkisa, przyczynił się w dużej mierze do rozwoju ruchu sjonistycznego. W organie sjonistów małopolskich „Przyszłość" ogłosił Zmarły szereg artykułów p. t. „Byt narodowych Żydów", które ukazały się następnie w osobnej broszurze i stały się kanonem wiary ówczesnej młodzieży. Błp. Schiller był również pionierem ruchu hebrajskiego w Małopolsce. Kiedy otwarto gimnazjum hebrajskie w Jerozolimie objął Zmarły dyrekcję tego gimnazjum, przenosząc się na stałe do Jerozolimy. Błp. S. Schiller był współpracownikiem szeregu pism hebrajskich jak „Haarec" „Hapoel Hacair", a ostatnio także „Dawar". W ostatnich latach usunął się z pracy pedagogicznej, oddając się równocześnie do dyspozycji „Keren Kajemeth". Z ramienia „Funduszu Narodowego" przybył zeszłego roku do Małopolski, witany entuzjastycznie przez dawnych przyjaciół i młodzież. Na skutek postępu choroby piersiowej udał się błp. S. Schiller do Meranu a stamtąd do Jerozolimy, gdzie zakończył życie.

Cześć Jego szlachetnej, świetlanej pamięci!

KRONIKA.

Kraków, 5 listopada.

— RAPORTY KONTROLNE OFICERÓW. W dniu wczorajszym odbyły się po raz pierwszy raporty kontrolne oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia, zarządzone w myśl nowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Raporty kontrolne odbyły się w dużej sali kasyna oficerskiego w obecności komisji, w skład której wchodzili przedstawiciele DOK., KOW. i PKU. Zebrani oficerowie z roczników 1901, 1897, 1895, 1885 i 1881 wysłuchali referatów o zasadach obecnej organizacji armji oraz o instrukcji i przepisach służby wojskowej w poszczególnych rodzajach broni. Następnie odbyło się imienne odczytywanie oficerów rezerwy, przyczem wywołani przedkładali komisji książeczki stanu oficerskiego oraz mobilizacyjne karty przydziału.

W dniu dzisiejszym mają stawić się do raportów kontrolnych oficerowie rocznika 1875, oraz ci z pośród roczników 1900, 1899 i 1894, którzy w bieżącym roku nie odbyli ćwiczeń wojskowych.

— Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. P. Bella Rubinsteinówna, rodem z Krakowa otrzymała na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofji.

— PIERWSZY ZJAZD RETAKSATORÓW I KIEROWNIKÓW APTEK KAS CHORYCH Z CAŁEJ POLSKI, zorganizowany przez okręgowy związek Kas chorych w Krakowie, odbył się dnia 25 ub. m. w lokalu tegoż związku. Na zjazd przybyło 17 delegatów. Przedmiotem obrad były w pierwszej linji sprawy dotyczące zmian w obowiązującej obecnie taksie aptekarskiej. Zjazd wyłonił komisję, która ma wszystkie wątpliwe kwestje zebrać i przedstawić generalnej dyrekcji służby zdrowia przy ministerstwie spraw wewn. dla spowodowania rozporządzenia, wyjaśniającego lub zmieniającego odnośne paragrafy. Komisja ta również ma starać się o to, aby przy układaniu w przyszłości nowej taksy rządowej lub zmian w niej, interesa Kas chorych były zastępowane przez specjalnego delegata związków Kas chorych.

— O CZYSTOŚĆ I HYGJENĘ WE FRYZJERNIACH. Na polecenie magistratu jako władzy przemysłowej odbyło się w dniu 3 bm. walne zgromadzenie właścicieli zakładów fryzjerskich w sprawie przepisów sanitarnych dla tychże zakładów przy udziale delegata miejskiego urzędu zdrowia i wydziału przemysłowego magistratu. Delegat urzędu zdrowia objaśnił zebranym dokładnie obowiązujące przepisy sanitarne dla zakładów fryzjerskich, pouczając o ważności i konieczności przestrzegania tych że, poczem delegat wydziału przemysłowego zapowiedział, że przepisów tych magistrat będzie ściśle przestrzegać. Zebrani po krótkiej dyskusji uchwalili znajomość przepisów włączyć do zakresu egzaminów czeladniczych, a nadto poczynić starania o szczegółowe wykładanie tychże w szkołach przemysłowych uzupełniających.

— KRADZIEŻE BLACHY Z KOPUŁY KOŚCIOŁA. Wczoraj rozpoczęła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozpisana na trzy dni rozprawa o głośne w swoim czasie kradzieże blachy miedzianej z kopuły kościoła św. Piotra w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadło 8 młodych chłopców pod zarzutem systematycznych kradzieży blachy, oraz 5 paserów. Obwinieni przyznali się przeważnie do zarzuconych im czynów podając, że zabierali wzgl. nabywali blachę w bardzo małych ilościach. Dziś rozpocznie się przesłuchiwanie świadków. Wyrok ma zapaść jutro, tj. w piątek. Przewodniczy sso. Lizak, wotują prezes Pelc i sso. Warchałowski oskarża prok. Łaba, bronią adw. Dr Goldblatt, Dr Kwieciński, Dr Rosenzweig, Dr Warenhaupt i Dr Woźniakowski.

— PRZY ROZBIÓRCE STAREGO MOSTU NA WIŚLE uległ wczoraj nieszczęśliwemu wypadkowi zajęty tam robotnik Bolesław Kalisz (lat 42), z Niepołomic. Robotnik ten spadł z mostu na bulwar i doznał poważnych obrażeń na całem ciele, oraz złamania prawej ręki. Lekarz pogotowia po opatrzeniu rannego przewiózł go do szpitala.

— Z BALKONU przy ul. Dietla 9, skradziono przed kilku dniami futro na szkodę p. Grossa.

— CZYJA CYKORJA? W I. Komisarjacie policji znajduje się dwukołowy wózek ręczny z workiem cykorji, pozostawiony pod jatkami Dominikańskiemi przez nieznanego właściciela.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY ŻOŁNIERZA. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, zamieszczonej we wczorajszym numerze „Nowego Dziennika" proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że wypadek ten nie miał miejsca we firmie D. Tilles, skład wódek i spirytusu przy ul. Lubicz l. 5, lecz w szynku J. Hellera przy tejsamej ulicy pod l. 3.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

— „WROGOWIE I PRZYJACIELE KOBIETY NA TLE PRZEŁOMU KULTURALNEGO". Pod tym tytułem rozpoczyna redaktor Dr M. Kanfer cykl odczytów. Pierwszy odczyt odbędzie się w niedzielę dnia 8 listopada br. w Kolegjum Wykładów Naukowych o godz. 7 wiecz.

Tezy odczytu: Miłość jako kryterjum ewolucji kultury, Niekonsekwentna konsekwencja. Czarownica — pierwsza rewolucjonistka. Zemsta mężczyzny, a milczenie kobiety. Artystka uczona i działaczka. Co mówi ciocia emancypacji? Uczeni między sobą. Fizjologiczne podłoże umysłowego upośledzenia kobiety. Pomoc filozofów. Metafizyka miłości. Powrót do systemu haremowego. Ekstaza nienawiści.

„WIECZORY SOBOTNIE", mające na celu popularyzację muzyki wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa, odbywać się będą staraniem „Krak. Biura koncertowego E. Bujański" w sali Starego Teatru pod artystycznym kierunkiem **Prof. Dra Józefa Reissa.** Wieczory te rozpoczną się w sobotę, 7 bm. inauguracyjnym koncertem, poświęconym muzyce **Beethovena,** w którym wystąpi świetne **Trio Poźniaka.** Bilety w cenie od Zł. 1—4 są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

BRONISŁAW HUBERMAN sławny mistrz skrzypków, który w całej Ameryce, oraz obecnie w Europie święci największe trjumfy, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w niedzielę, 8 bm. w Starym Teatrze. Każdorazowe zjawienie się tego potentata gry skrzypcowej na estradzie koncertowej jest rewelacją jego fenomenalnego talentu, gra jego wprawia wszędzie słuchaczy w zachwyt poezją interpretacji, polotem uczucia i techniki, dla której nie istnieją już żadne trudności. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Dr Knok".
Piątek: „Dziady".

OPERETKA

Czwartek: „Kochanka premjera".
Piątek: „Kochanka premjera".

„BAGATELA".

Czwartek: „Upiory", premjera (wyst. Moissiego).
Piątek: „Upiory".

TEATR ŻYDOWSKI, UL. BOCHEŃSKA

Czwartek: „Rodzice i dzieci".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

WANDA: „Jak postępować z mężczyznami...?"
WARSZAWA, UCIECHA: „Demon morza".
NOWOŚCI: „Caramouche".
SZTUKA: „600.000 franków".
REDUTA: „Tragedja w Lourdes".

Z giełdy.

— Giełda krakowska z 4 bm. (w nawiasie kursy z 3 bm): Niemojewski 0.30—0.32 (0.24—0.30), Chodorów 4.30 (4.10—4.20), Chybie 3.80 (3.80—3.90). Piasecki 1.35 (1.40).

Dolar nieoficjalnie 6.05—6.08.

Giełda warszawska z dnia 4 b. m. (PAT). Waluty: Belgja 27·40, Holandja 241·27, Londyn 29·06 Nowy Jork 5·96, Paryż 24·29, Praga 17·78, Szwajcarja 115·61 Wiedeń 84·54, Włochy 2[illegible]·72.

Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 66·25, w złotych 398·18, pożyczka kolejowa 85·—

Akcje: Bank Małopolski Kraków —·— Bank Przemysłowy Lwów 0·16, Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 4·65 Puls 6·—, Wild 3·—, Cegielski 0·22, Parowozy 0·23, Zawiercie 7·50, Żegluga 0·14, Polska nafta 0·50, Siła i Światło 0·18, Ćmielów 0·30, Starachowice 0·95 Pocisk 1·10, Zieleniewski 9·50, Żyrardów 5·45, Chodorów 4·25,

Giełda wiedeńska z dnia 4 b. m. (PAT.) Dewizy. Amsterdam 28510, Belgrad 1254, Berlin 16865 Bruksela 3199, Budapeszt, 9922, Bukareszt 334, Chrystania 14330, Kopenhaga 17580, Londyn 3433, Madryt 10155, Medjolan 2795, Nowy Jork 70805, Paryż 28·64 Praga 20[illegible]8, Sofja 511, Sztokholm 18950, Warszawa 117·——117·50, Zurych 13650, dolary 70[illegible]·—, belgijskie ——, bułgarskie 5[illegible], duńskie ——, marki niemieckie 168[illegible], angielskie 3422, jugosłowiańskie 1249, norweskie — —, polskie 118·—, rumuńskie 335, szwedzkie 18750, szwajcarskie 13626, hiszpańskie 10135, czeskie 20·96, węgierskie 9917, tureckie ——.

Akcje: Zieleniewski 110·, Silesja 5·6, Fanto 151, Gal. Karpaty 100, Galicja 80[illegible], Siersza 21[illegible], Bank Małopolski —·, Bank Hipot. 3·9 Tepege [illegible].

Papiery lokacyjne. Austr. renta 2·7 renta lutowa 2·8, losy tureckie 4·85, Bodenkredit 170— austr. zakł. kred. 1[illegible]4· koleje austr. 343·

Zurych, 4. 11 PAT. Paryż 20.95, Londyn 25.14.5, Nowy Jork 5.18.7, Belgja 23.50 Włochy 20.50, Hiszpanja 74.15, Holandja 208.80, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.15, Sztokholm 138,90, Oslo 105 i trzy czwarte, Kopenhaga 129, Sofja 3.77 i pół, Praga 15.37 i pół, Warszawa 85.50, Budapeszt 0.72.7, Białogród 9.20, Ateny 7.20, Konstantynopol 2.92, Bukareszt 2.46, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 203 i trzy czwarte. Tendencja bez zainteresowania.

Ze świata.

W GŁOŚNYM PROCESIE LUDOŻERCÓW CZESKICH, oskarżonych o morderstwa na uciekinierach z Polski i handel mięsem ludzkiem, zapadł onegdaj wyrok sądu w Igławie skazujący Dworacków i Józefa Fejtę na dożywotnie ciężkie więzienie, a Jana Fejtę na sześć miesięcy więzienia. Innych oskarżonych z braku dowodów uwolniono.

Proces Steigera

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej)

Św.: Całkiem spokojnie, nawet poważnie. Oskarżony wogóle był nieśmiały wobec nas. Dopiero w dn. 9 Steiger się ośmielił do nas.

Przew.: A przez te kilka dni?

Św.: Mówił tak, jakby mu brakowało śmiałości.

Przew.: Więcej później nie przesłuchiwano Pasternakówny?

Św.: Nie przypominam sobie. Mogła przychodzić, była często wzywana, pewnie do dalszych wyjaśnień. Ja się zetknąłem z nią dwa, trzy razy.

Przew.: Przed sądem doraźnym, czy po sądzie doraźnym?

Św.: Po sądzie doraźnym. Przychodziła na skargę, że dostaje listy z pogróżkami i boi się. Ja musiałem się abwić w prokuratora i zdać o tem wszystkiem sprawozdanie.

Przew.: Czy przebieg przesłuchania oskarżonego pamięta pan dobrze?

Św.: Tak. Przesłuchiwany był coś dwa razy. Rano przy spisywaniu protokołu, wieczór przy wizji lokalnej.

Przew.: Pan będzie mówił najpierw o pierwszem, później dopiero o drugiem.

Św.: Przy protokole zeznawał, że nie przyznaje się do winy. Mówił takie rzeczy, które mnie w głowę nie wchodziły, bo mówił, jak szedł, gdzie chodził, gdzie stanął, dlaczego został na miejscu, że spieszył się do biura. Miał pisać jakiś list na imieniny dyrektora. Później opowiadał, jak szedł z Fichmanem i pożegnał się z nim. Następnie wrócił i znalazł się na jezdni, z początku mówił, że nie wie kto jest.

Przew.: W jakim celu pan pytał?

Św.: Ja chciałem wiedzieć, kto jest ten, który z nim szedł. Uważałem, że to jest...

Dr Grek (przerywa): Wspólnik?

Św.: Wspólnik. Później ściągnąłem Fichmana.

Przew.: A jak się pan dowiedział o adres?

Św.: Mówił, gdzie pracuje, jak go znalazłem za pośrednictwem tej firmy.

Przew.: Czy znalazł go pan, nie podając nazwiska?

Św.: Tego nie przypominam sobie.

Przew.: Czcy nie pytał pan o czem szeptał z nim Fichman, wtedy kiedy pan Steigera zabrał do auta?

Św.: Nie chciał mówić. Ale to jest obojętną rzeczą.

Przew.: Czy Steiger powiedział, że to jest obojętną rzeczą?

Św.: Nie chciał mówić. Ja później dostałem Fichmana, przytrzymałem go pod zarzutem współwiny, wyszedłem bowiem z założenia, że jeżeli Steiger miał zamiar rzucić bombe, a nie miał...

Przew. (przerywając): Tu chodzi o Fichmana nie o Steigera.

Św.: Właśnie, ja o tem chcę mówić. Dlatego, bo Steiger musiał mieć kogoś, którby miał wgląd w ul. Kopernika. O Fichmanie Steiger wyraził się, że był członkiem Makabei, nie zgadzał się jednak z ideą sjonistyczną, nie przemawiała ona do jego przekonań, absentował się, dlatego go wydalono.

Przew.: Czy nie badał pan, w jakim kierunku Fichman nie zgadza się z ideą sjonistyczną?

Św.: Tego nie przypominam sobie.

Następnie przesłuchiwałem Steigera, tłumaczyłem mu, że wszystko przemawia za tem, że on rzucił bombę, niech się nie wypiera tego, a na pytanie, kto to mógł rzucić, Steiger powiedział, że Ukraińska organizacja wojskowa, dla zadokumentowania, że Polacy nie są gospodarzami kraju. Wtenczas Steiger zaczął podniesionym głosem krzyczeć: I my Żydzi po 900 latach nie jesteśmy tutaj gośćmi, tylko gospodarzami, a wyście nam dali numerus klausus. Ja musiałem wyjechać do Wiednia, musiałem tam ciężko pracować, by pomóc bratu i siostrze. Dla nas jest tu zamknięta karjera, ani do urzędów się nie możemy dostać, ani żadnego stanowiska zdobyć. (Słowa te Łukomski wypowiada tak podniesionym głosem, że wymawia to wprost tonami nie ludzkiemi, tak że przewodniczący go pyta):

Czy Steiger aż tak piał?

Św.: Tak.

Przew.: Czy pan to podaje w strzeszczeniu czy w oryginale?

Św.: W oryginale.

Przew.: Nawet kolejność zachowana?

Św.: Tak. Nawet kolejność zachowana. Ja już nie pytałem, a on sam zaczął gadać, a pozwoliłem mu się wykrzyczeć, a potem pytałem. Steiger gdy mówił, był blady, trząsł się, sapał, po prostu wyszedł ze siebie. Był rażąco uniesiony.

Przew.: A do tego czasu w odniesieniu do pana zachowywał się spokojnie?

Św.: Spokojnie, z flegmą, płaczliwie. (Świadek naśladuje płaczliwy głos).

Przew.: Chodzi o zachowanie się oskarżonego.

Św.: Z początku mówił bez zdenerwowania, potem isę uniósł. Myśmy go pozostawili, aby się uspokoił. Jak tylko odetchnął, zaczął go pytać Sawicki.

Swiadkowie, którzy pouciekali...

Przew.: Teraz przejdźmy do innych świadków. Chodzi o system, jakiego pan używał co do wyboru świadków.

Św.: Zgłaszali się sami. Każdy mógł zeznawać co chciał. Tego samego dnia zgłaszali się zaraz. Niektórzy pouciekali zaraz.

Przew.: Jakto? Przed przesłuchaniem?

Św.: Tak przed przesłuchaniem, bo ja kazałem pokazywać oskarżonego świadkom. Tym czasem patrzyli przez drzwi. Funkcjonarjusze jak to bywa, nie dopatrzyli, zobaczyli, że to Żyd, więc świadkowie Żydzi pouciekali. Nie wiem, czy to prawda, że przychodzili ludzie dowiadywać się, dość, że każdy, który przyszedł, a zobaczył...

Przew. (przerywa): W ciągu jakiego czasu zgłaszali się sami świadkowie?

Św.: Tego samego dnia. Po sądzie doraźnym wzywano tylko tych świadków, co do których polecił sędzia śledczy. A, zapomniałem n. p. Lewicki zgłosił się sam po Pasternakównie. Ja nawet powiedziałem do niego: Zeszliście się razem z p. Pasternakówną i pan widział i ona widziała, a nie widzieliście razem. Zeznania Lewickiego przekonały mnie. To była duchowa łączność między Pasternakówną a Lewickim, która mnie przekonała że świadek mówił o tem, co widział i nie mógł się pomylić.

Przew.: No, to są już wnioski.

Pytania r. Gettingera

W dalszym ciągu zadają świadkowi pytania członkowie trybunału.

Radca Gettinger: Proszę pana, jaki sposób p. Suchenko, nie będąc w mundurze, mógł wejść aż do gabinetu pana?

Św.: Policja wiedziała, że panowie we frakach są członkami świty a kto wchodzi śmiało do środka, tego policja wpuszcza bez pytania.

Św.: Gdy zastałem p. Suchenka w pokoju razem z Patsernakówną, zlękliśmy się obydwja.

Radca Gettinger: Czego się pan zląkł?

Św.: Bo nie wiedziałem, co to ejst za dygnitarz. Tymczasem Pasternakówna wyszła. Powiedziała do mnie: Panie komisarzu, czy ten pan pijany, co to za jeden? Niech pan mnie weźmie w obronę. Ja jej oświadczyłem: Ten pan zaraz zniknie, niech się pani uspokoi.

Radca Gettinger: Mnie się zdaje że do przestrachu nie było wcale powodu.

Św.: Zastając taką sytuację, aby ktoś w ten sposób wypytywał świadka, było mi to naturalnie wielce dziwnem.

Radca Gettinger: Więc na tem się skończyło. Później zaczęło przychodzić więcej ludzi do biura? Czy nie zauważył pan momentu sprzeczki? Że to nie jest ten, tylko ktoś inny z ulicy rzucił bombę?

Św.: Ja odrazu przy tych panach zwróciłem uwagę, żet o jest coś niezrozumiałego, niezgodnego z prawdą. Pytałem się ją, czy widziała, jak wyglądała bomba. Na to zaczęła zmieniać swoje zeznania. Wiedy wziąłem ją do mego pokoju i wówczas wszedł tam Moszkowicz, prosząc, bym jej nie aresztował.

Radca Gettinger: Czy był on już przedtem?

Św.: Nie. Właśnie mnie to zadziwiło, skąd on mógł wiedzieć, że ja chcę ją aresztować. Z tego wynikałoby że on musiał wiedzieć, że ona tak zeznawała i dlatego pzryszedł interwenjować.

Radca Gettinger: Czy p. Moszkowicz nie tłumaczył, z czyjego polecenia przyszedł?

Św.: Nie miałem czasu zastanawiać się nad tem. Był wielki nawał pracy. Nie miałem zamiaru aresztować jej, bo coby powiedzieli o tem, gdybym ja przeciwnych świadków aresztował. Oddałem ją Sawickiemu.

Radca Gettinger: Przy przesłuchaniu przez Sawickiego nie był pan obecny? Ani przy spisywaniu protokołów?

Św.: Nie.

Prok.: Kto panu mówił, że pan będzie prowadził dochodzenia w tej sprawie?

Św.: Dyr. Reinlender mówił mi, że na polecenie województwa porucza mi to.

Prok.: Proszę pana, kto przesłuchiwał Pasternakównę?

Św.: Tylko ja jeden.

Prok.: A Kajdan?

Św.: Ten coś napisał,

Przew.: Tu jest protokół podpisany przez Kjadana

Św.: To nie musiało być przy mnie.

Prok.: Czy nie zauważył pan, czy Pasternakówna nie zmieniała swoich zeznań?

Św. (krzyczy): Nigdy, nigdy! To jest to samo.

Prok.: Był pan przy tem, jak Kajdan przesłuchiwał

Św.: Musiałbym być obecny, bo to było w moim pokoju.

Prok.: Czy Steiger narzekał na szowinizm polski wtedy wieczór przy przesłuchaniu przez Sawickiego

Św.: Mówił ogólnie o numerus clausus, że Żydzi nie są gośćmi, że on to czuje n sawojej skórze musiał wyjechać do Wiednia, ciężko pracować itd itd.

Przewodniczący zarządza przerwę.

Po przerwie zabiera głos dr Landau w sprawie wyrażenia Łukomskiego: „jeżeli mnie panowie obrońcy prowokują", poczem dochodzi do incydentu, zakończonego ukaraniem dra Landaua grzywną w kwocie 100 a następnie 200 zł, o którym to incydencie na wstępie sprawozdania dzisiejszego była już mowa.

Następnie zadają świadkowi Łukomskiemu obrońcy cały szereg pytań odnośnie do kwestji, jak Pasternakówna opisywała rzekomy rzut bomby itd. Co do rzutu bomy okazuje się, że o tem niema wzmianki ani w protokole policyjnym ani w protokołach sądu doraźnego, dopiero po rozprawie sądu doraźnego Pasternakówna te okoliczności sobie przypomniała, a wówczas i Łukomski sobie przypomniał, że Pasternakówna zaraz po zamachu tak zeznawała.

Na wiele pytań świadek Łukomski nie daje odpowiedzi, niektóre momenta, jego zdaniem, mniej ważne bagatelizuj, a inne, zdaniem ważniejsze, z naciskiem podkreśla.

Na żądanie obrony, przemęczonej pytaniami, przewodniczący odracza dalsze przesłuchanie świadka Łukomskiego do jutra.

Szczegółowe sprawozdanie zakończenia dzisiejszej rozprawy podamy w numerze jutrzejszym.

Ochrona lokatorów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 4 11. Sin. Dziś odbyło się posiedzenie Rady min. na którem min. Żychliński referował sprawę nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów, poruszoną w sejmie przez Koło Żydowskie, PPS i NPR. Stanowisko rządu w tej sprawie jest przychylnie wnioskom tych klubów ze względu na sytuację gospodarczą i ciężkie położenie przemysłu i handlu.

Posiedzenie klubu „Piasta"

Telefonem od naszego korespondenta.

Warszawa. 4 11. Sin. Dziś odbyło się posiedzenie klubu Piasta, na którem postanowiono zachować w stosunku do rządu stanowisko opozycyjne w sprawie wniosku Wyzwolenia o rozwiązanie sejmu. Wypowiedziano się zasadniczo za tym wnioskiem ale nie obecnie lecz w bardziej odpowiadającym momencie.

Ustawy sanacyjne przyjęte w komisji w trzeciem czytaniu

Nowy incydent między premierem Grabskim a posłem Byrką

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 4 11. Sin. Na dzisiejszym posiedzeniu połączonych komisji skarbowo-budżetowej przedstawił premier Grabski jeszcze raz stanowisko rządu w sprawie trzech ustaw sanacyjnych.

Pos. **Byrka** zabrawszy głos prosił o odroczenie dyskusji aż do czasu rozważenia sprawy pożyczek zagranicznych, przyczem zwrócił uwagę, że ostatnia pożyczka interwencyjna była **mała i parszywa.**

Na to premier Grabski zażądał, aby poseł Byrka słowa swe odwołał, w przeciwnym bowiem razie będzie zmuszony opuścić salę.

W odpowiedzi na to pos. Byrka oświadczył: Pan może iść, a słów swych nie odwołam.

Wtedy premier Grabski opuścił salę. Przewodniczący Zdziechowski zwraca uwagę p. Byrki, że nie jest dopuszczalnem używanie takich słów, na co ten oświadczył, że z grzeczności dla niego zastosuje się do życzenie jego, ale **tylko w komisji.**

Następnie przyjęto w 3. czytaniu ustawy sanacyjne z pewnymi zmianami. Przyjęto również wniosek pos. Byrki o powołanie komisji gospodarczej dn fund. gospodarczego.

Wniosek posła **Hausnera** (PPS) o oddanie złota i biżuterji na pożyczkę państwową odrzucono.

Rząd otrzyma pożyczkę 100 mil. dolarów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 11. Sin. Rokowania rządu polskiego z wiedeńskim bankiem Creditanstalt, który zastępuje interesy amerykańskiego banku „Loed Kuhn and Company", posuwają się naprzód. Ustalono już, że pożyczka 100 miljonów dolarów wypłacona będzie w 4 ratach. — Pierwsza rata w sumie 40 miljonów dolarów będzie wypłacona z końcem br., druga w wysokości 20 miljonów w lutym 1926 r., a dwie inne w ciągu tegoż samego roku. Pożyczka ma być użyta przedewszystkiem na inwestycje. Z pierwszej raty poważną sumę otrzyma Bank Polski na wzmocnienie zapasu złota, a Bank Gospodarstwa Krajowego na wzmocnienie kredytów, celem zapoczątkowania na wiosnę ruchu budowlanego. Dokładny program zużytkowania pożyczki będzie opracowany przez Komitet ekonomiczny i zatwierdzony przez Radę ministrów.

Pogłoski o wypuszczeniu Muraszki na wolną stopę

Warszawa, 4 11. Sin. Pisma tutejsze przynoszą wiadomość, że pogłoski o wypuszczeniu Muraszki na wolną stopę z więzienia za kaucją nie są prawdziwe. Muraszko przebywa w więzieniu nowogrodzkiem do chwili uprawomocnienia się wyroku, co nastąpi prędko ze względu na to, że prokurator nie ma zamiaru wnosić odwołania od wyroku pierwszej instancji. Muraszko odsiadywać zacznie po tem swoją karę.

Painleve otrzymał votum zaufania

Paryż. 4 11. PAT. Izba deputowanych 221 głosami przeciwko 189 przyjęła następujący porządek dzienny: Izba deputowanych aprobując oświadczenie rządu i mając zaufanie że będzie on kontynuował w zgodzie z większością republikańską politykę **pokoju i uzdrowienia finansowego**, odrzucając wszelkie poprawki przechodzi do porządku dziennego. W głosowaniu nad powyższą rezolucją komuniści i prawica rządowa oddali swoje głosy przeciw rezolucji. Socjaliści powstrzymali się od głosowania. Za rezolucją zaś oddali głosy radykali, socjaliści radykali, republikanie socjaliści i lewica radykalna. Pozatem powstrzymali się również od głosowania niektórzy deputowani z centrum i prawicy.

Deputowani socjalistyczni wstrzymali się od głosowania, gdyż projekty finansowe rządu są zdaniem ich nieokreślone. W sprawie Marokka i Syrji socjaliści życzyliby sobie, aby sprawa znalazła się przed trybunałem narodów.

Po wyjściu z izby deputowanych Painleve oświadczył, że gabinet pozostaje na stanowisku.

Abd-el-Krim prosi o pokój?

Paryż. 4 11. Donoszą, że do Fezu przybyło dwóch delegatów od Abd-el Krima, którzy przedłożyli rezydentowi francuskiemu, generałowi Seegowi, propozycję rozpoczęcia rokowań pokojowych. **Generał** odpowiedział, że propozycje niezwłoczne prześle do Paryża i że ma nadzieję, iż rokowania będą natychmiast rozpoczęte, gdy oferta Abe-el-Krima opiera się na podstawach swego czasu określonych przez Francję.

Opinja niemiecka za przyjęciem układów z Locarno

Paryż, 4. 11 PAT. „L'Oeuwre" pisze: Za układem Locarnńaskim wypowiada się obecnie, jak się zdaje większość opinji niemieckiej. Jeeżli zaś istnieje opozycja mimo przychylnego dlaukładu stanowiska Luthera i Hindenburga, to jedynie dlatego, aby tą drogą uzyskać od sprzymierzeńców złagodzenie okupacji w Nadrenji. Złagodzenie to — pisze dziennik — powinno nastąpić lecz jedynie w miarę, jak przejawiać się będzie w Niemczech prawdziwy zmysł republikański i pokojowy oraz w miarę wyniku akcji rozbrojeniowej w Niemczech.

Berlin, 4 11 PAT. Wolf. Frakcja centrum Reichstagu zebrała się dziś przedpołudniem pod przewodnictwem byłego kanclerza Dr Marksa na nadzwyczajną sesję celem obradowania nad sytuacją polityczną. Obrady, które są ściśle tajne, trwać będą prawdopodobnie cały dzień.

Londyn, 4 11. PAT. Podczas wyborów do rad miejskich w Londynie otrzymali konserwatyści 938 mandatów, liberali 27, członkowie partji robotniczej 364, niezależni 37 mandatów.

Nowy Jork, 4 11. PAT, Podczas dzisiejszych wyborów miejskich został wybrany kandydat demokratyczny **James Walker** burmistrzem Nowego Jorku

Londyn, 4 11. PAT. Według ostatnich wyników uzyskała partja robotnicza podczas wyborów do rad miejskich 132 mandaty więcej, pomiędzy temi 47 na prowincji i 85 w Londynie.

Paryż, 4. 11 PAT. Wolf. Caillaux, który ubiegał się o mandat w komisji finansowej senatu oświadczył, że wycofuje się zt ej kandydatury, aby ubiegać się o mandat w komisji senatu dla spraw zagranicznych po zmarłym senatorze Bourgois.

Grożący strejk urzędniczy we Wiedniu

Wiedeń. 4 11. PAT. Dziś przez całą noc toczyła się rokowania przedstawicieli rządu z przedstawicielami urzędników państwowych austrjackich w sprawie niedopuszczenia do strejku urzędniczego. Wyrażają nadzieje, że uda się znaleźć wyjście z trudnej sytuacji i że nie przyjdzie do strejku urzędników zapowiedzianego na czwartek.

Wiedeń, 4. 11 PAT. Przerwane od wczoraj wieczór rokowania rządu z organizacją urzędniczą doprowadziły dziś o godz. 12 w południe do porozumienia, z powodu czego strejk urzędników państwowych nie odbędzie się.

Imigracja do Palestyny w październiku

Warszawa. 4 11. (M) Z Jerozolimy donosi ZAT. W ciągu października przybyło do Palestyny 4 tysiące emigrantów.

Tragedja Żydów w Damaszku

Londyn. (ŻAT.). Ostatnio wiadomości, nadchodzące z Damaszku przez Kair, przynoszą szereg szczegółów rzucających jaskrawe światło na krwawą tragedję, jaka rozegrała się w Damaszku w czasie bombardowania miasta przez wojska francuskie. Najwięcej ucierpiała dzielnica mahometańska miasta, która uległa całkowitemu spustoszeniu. Liczba zabitych i rannych dosięga kilka tysięcy, między nimi jest również wielu chrześcijan i Żydów, zamieszkałych w dzielnicy mahometańskiej.

Szczególnie dotkliwie ucierpiała również dzielnica żydowska, znajdująca się pośrodku obu głównych dzielnic mahometańskich. Dzielnica żydowska leży w gruzach. Kilkaset Żydów jest pogrzebanych pod ruinami zawalonych domów.

„Daily Telegraph" cytuje rozmowy z przywódcami mahometańskimi w Damaszku zdaniem których bombardowanie Damaszku, w czasie którego kilka tysięcy ludzi postradało życie, jest początkiem nowej nieubłaganej walki świata mahometańskiego i chrześcijańskiego. Całą Syrję ogarnął płomień powstania. Przywódcy Islamu głoszą powstanie od Afryki do Kaukazu.

Francuskie władze usprawiedliwiają bombardowanie Damaszku groźną sytuacją, jaka wytworzyła się z powodu wtargnięcia powstańców do miasta i przyłączenia się do nich większej części ludności. Gdyby władze francuskie nie zdecydowały się na bombardowanie miasta, Damaszek pozostałby dotąd w rękach zrewoltowanych Druzów. Po stłumieniu powstania, powstańcy zmuszeni byli przyjąć warunki, dyktowane przez zastępcę Wysokiego Komisarza Francji, Abonarda i zapłacili kontrybucję, nałożoną na nich przez władze okupacyjne.

Z kraju.

UDZIAŁ ŻYDÓW W UROCZYSTOŚCIACH KU CZCI NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

W onegdajszych uroczystościach ku czci Nieznanego Żołnierza ludność żydowską reprezentowali rabini: kaznodzieja Mojżesz Szor, pułkownik W. P. dr. Mieses, Kahane, Pozner Witelson oraz senator Rafał Szereszowski i poseł Wiślicki. We wszystkich żydowskich instytucjach społecznych stolicy przerwano pracę na jedną minutę.

MARSZAŁEK PILSUDSKI NIE BRAŁ UDZIAŁU W UROCZYSTOŚCI KU CZCI ŻOŁNIERZA NIEZNANEGO. Z Warszawy donoszą: Wielkie wrażenie czyniła nieobecność, podczas uroczystości ku czci Żołnierza Nieznanego, marszałka Józefa Piłsudskiego Zarówno w katedrze św. Jana podczas nabożeństwa, jak i nad grobem przygotowane dlań fotele świeciły pustką. Nikt ich nie zajął, a tylko 4 pozostałe zajęte były przez prezydenta Rzplitej, marszałka sejmu, marszałka senatu i prezesa rady ministrów. Powód nieobecności marszałka Piłsudskiego jest niewiadomy.

ARESZTOWANIE NIELETNICH DZIECI ZA OBRAZĘ NAUCZYCIELKI. Czytamy w „Wyzwoleniu Społecznem":

„Wskutek doniesienia policji, z powodu rzekomej obrazy nauczycielki p. Zarembianki, sędzia dr. Garbusiński w Białej wydał policji polecenie aresztowania 6-iu nieletnich, od 10—13 lat, dzieci szkolnych w Lipniku. Dzieci te policja zabrała wprost ze szkoły w czasie nauki i poprowadziła do więzienia policyjnego w Białej. Jedno z dzieci policja zabrała z drogi do lekarza. Dziecko to chore jest na odrę. Aresztowane dzieci policja pędziła 4 kilometry drogi z Lipnika górnego do Białej jak zbrodniarzy.

Sąd dzieci natychmiast zwolnił.

— Tym P. T. Prenumeratorom, którzy nie odnowią do dnia 7 bm. prenumeraty, wstrzymamy wysyłkę naszego pisma.

FUTRA! Pierwsza i największa hurtownia w Polsce **FRÖHLICH i Ska** Dom komisowo-handlowy FUTRA!

Adres telegraficzny: Fröhlichko Kraków, KRAKÓW, UL. STANISŁAWA L. 7. — Tel. 4563.

Drobne ogłoszenia

Koncypient adwokacki, rutynowany, poszukuje posady. Łask. zgłoszenia pod „J. G.“ do Adm. N. Dz.

Duży pokój elegancko umeblowany z osobnem wejściem z utrzymaniem lub bez zaraz do wynajęcia. Wiadomość Józef Feil, Grodzka 58.

Potrzebny chłopiec do rozwozu towarów. Umiejący powozić mają pierwszeństwo. Zgłoszenia: Dębniki, Konfederacka 4.

Hygienicznie urządzona firma
„ŚLEDZIE i PRZETWORY RYBNE“
Kraków, MIODOWA 10 (róg ulicy Bożego Ciała).
Telefon 4365 i 4557 a
towary pierwszej jakośc po cenach konkurenc.

SPÓLNIKA

ruchliwego, reprezentacyjnego, dysponującego kapitałem do 5000 dol., poszukuje się do dobrze zaprowadzonego przedsiębiorstwa przemysłowo-handl. Zgłoszenia pod „Przyszłość“ do Admin. N. Dziennika.

KREM
FASCINATA
WYDELIKATNIA CERĘ

Od dziś
sprzedajemy ze składu naszego przy ul. Brackiej L. 17 Firma „REDO“
Czysto pszczelny
MIOD
po cenie zł 2 80 za 1 kg. od 10 kg. wzwyż.
Przy odbiorze miodu w beczkach dajemy znaczny opust.

Specjalną marmoladę
marki „REDO“ sprzedaje hurtownie
Tow. handl.-przem.
„REDO“
przy ul. Brackiej 17
Sprzedaż detajliczną prowadzi
„ZŁOTY UL“.



KALOR
Pierwsza Małopolska Wytwórnia Pieców
Kraków, Wolska 22
Telefon 455

poleca piece iryjskie „Dauerbrand“, piece blaszano-szamotowe, piece kaflowe przenośne i t. d., ponadto dostarcza rury dymowe, wiadra i kuble na węgiel i okucie dla kuchen.

Przyjmuje się do naprawy zniszczone stare piece.

„Kultura“ wypożyczalnia książek
Kraków, Szpitalna 9 (wejście od ul. Tomasza)
poleca książki w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim.
Nowości w wielkim wyborze stale na składzie.
Warunki abonamentowe bardzo korzystne.

Prezydjum Gminy wyznaniowej izrael. rozpisuje
LICYTACJĘ OFERTOWĄ
na wydzierżawienie gminnej łaźni, przy ul. Szerokiej na czas od 1 lutego 1926 r. do 31 stycznia 1927 r.

Oferty należy wnosić do dziennika podawczego Gminy izrael. do 8 grudnia br., gdzie można przeglądnąć warunki dzierżawy.

Rada wyznaniowa zastrzega sobie przyjęcie którejkolwiek oferty, względnie odrzucenie wszystkich ofert.

Dr. Rafał Landau.

W Krakowie. w październiku 1925 r.

COFIM
MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY POŚWIĘCONY SPRAWIE SJOŃSKIEJ

przy współpracy:

Dr. Berkelhamera, Dr. Martina Bubera, Dr. Fallka, Dr. J. Finkelsteina, Prof. Dr. A. Fodora, Dr. N. M. Gelbera, Dr. Hantkiego, Dr. Hörschdörfera, Dr. Kanfera, Dr. J. Klatzkina, Dr. Kleinmana, M. Kleinmana red. nacz. Haolamu, Dr. Liliena, M. Miesesa, Dr. Oberlaendera, Prof. Dr. Schorra, Dr. Schwarzbarta, Dr. A. Tartakowera, Pos. Dr. Thona, Inż. B. Zimmermana i wielu innych.

Zeszyt pierwszy pojawi się w najbliższych dniach. Cena 50 gr. Red. i Adm. Kraków, Stradom 15.

Już nie będzie drożyzny szycia!
Sukien, kostjumów, płaszczy — ponieważ każda z Pań będzie mogła sama uszyć nawet wykwintną toaletę w Koncesjonowanej najwyższej uczelni kroju i szycia

„Oszczędność“
Kraków, Szewska L. 12.

Kursa: kroju miesięczne i dwumiesięczne.
Kursa: szycia, miesięczne i dowolne.
Kursa: powyższe prowadzone będą przez siły najwybitniejszych mistrzów z Warszawy i Krakowa oraz mistrzynie.
Najwyższa uczelnia jest pierwszą tego rodzaju szkoła, **która rzeczywiście daje możność opanowania sztuki krawieckiej,** tak dla użytku domowego i zawodowego.
Również prowadzone są kursa indywidualne.
Dział: krojenia form ze szczegółowem objaśnieniem
Prospekty i wyczerpujące wyjaśnienia w kancelarji
Nauka rozpocznie się 3 listopada br.
Wpisy odbywają się codziennie od godz. 9—1 i 3—7



NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO dla HURTOWNIKÓW
latarek kieszonkowych, żarówek oraz termosów marki „Thermorose“
Składy fabryczne i wyłączna sprzedaż na Polskę
TOW. HANDLOWO-EKSPORTOWE
M. ZAKLIKOWSKI Sp. z o. o.
Warszawa, Hortensja 6. — Tel. 61-88 i 161-68.



LOKAL
frontowy z dużą wystawą, składający się z 5-ciu ubikacyj, w śródmieściu, natychmiast do wynajęcia. Ewentualnie także częściowo. Zgłoszenia pod „Listopad“ do Adm. N. Dz.

KURSA SZOFERSKIE STANISŁAWA SZYBOWICZA
dla kierowców zawodowych i amatorów oddzielnie pod kierownictwem fachowych inżynierów
ponownie otwarte!
Dla nauki zawodowych szoferów do dyspozycji samochody ciężarowe i osobowe, praca w warsztacie samochodowym pod kierunkiem fachowych werkmisirzów z praktyką we fabrykach zagranicznych
Dla kierowców amatorów luksusowe samochody osobowe do nauki jazdy.
Otwarcie najbliższego kursu 10 listopada 1925. Wpisy do 7 listopada 1925.
Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela biuro firmy: **Stan. Szybowicza** Kraków, Arjańska 1. Tel. 3477

NOWA DRUKARNIA DZIENNIKOWA
TELEFON 279. **W KRAKOWIE, UL. ORZESZKOWEJ L. 7.** TELEFON 279.

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące — w szczególności druki bankowe, kupieckie, przemysłowe, reklamowe, czasopisma i dzieła wykonując takowe starannie, szybko i po cenach umiarkowanych.

Redaktor naczelny Dr W. Berkelhammer, — Redaktor odpow.: Zygfryd Moses. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków Orzeszkowej 7.